



# Złocia Parafii

Pismo Parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie ♦ nr 12 (224) ♦ grudzień 2020 r.

## W OCZEKIWANIU NA PRZYJŚCIE PANA ŚW. AUGUSTYN KOMENTUJE PSALMY

Cóż więc powinien czynić chrześcijanin? Korzystać ze świata, a nie służyć światu. Co to znaczy? Znaczy to, aby posiadać doczesne dobra tak, jakby się ich nie posiadało. Tak bowiem mówi Apostoł: „Zresztą, bracia, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, byli jakby nieżonaci; ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; ci zaś, co się radują, jak gdyby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, jak gdyby nie używali; przemijają bowiem postać tego świata. Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień”. Ten, kto jest wolny od wszelkich trosk, w spokoju oczekuje przyjścia Pana. Cóż to byłaby za miłość ku Chrystusowi, lękać się, że przyjdzie? Miłujemy Go i boimy się, że przyjdzie. Czy naprawdę miłujemy? Czy może bardziej miłujemy nasze grzechy? Miejmy zatem w nienawiści grzechy, a miłujmy Tego, który przyjdzie, aby ukarać grzechy. Chcemy czy nie chcemy, przyjdzie na pewno. To, że nie przychodzi teraz, nie oznacza, że nie przyjdzie później. Przyjdzie, a nie wiesz kiedy. Jeśli znajdzie cię przygotowanym, nie zaszkodzi ci twa niewiedza.

„I rozradują się wszystkie drzewa leśne”. Przyszedł pierwszy raz, a potem powróci, aby sądzić ziemię. Ci, którzy za pierwszym Jego przyjściem uwierzyli, że przyjdzie, spotkają Go rozradowani.

„Będzie sądził świat ze słusnością i ludy według swojej prawdy”. Co znaczy: ze słusnością i według prawdy? Zgromadzi wokół siebie swoich wybranych na sąd, pozostałych zaś oddzieli; jednych zatem postawi po prawej, drugich po lewej stronie. Cóż bowiem bardziej słuszne i odpowiadające prawdzie, jeśli nie to, aby ci, którzy przed przyjściem Sędziego nie chcieli być miłosierni, nie spodziewali się miłosierdzia od Sędziego, gdy przyjdzie. Ci zaś, co pełnili miłosierdzie, sądzeni będą podług miłosierdzia. Do tych po prawicy powie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane wam od założenia świata”. I przypomni czyny miłosierdzia: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść, pragnąłem, a daliście Mi pić”, i tak dalej.

Tym zaś z lewej strony cóż wypomni? Że nie chcieli pełnić czynów miłosierdzia. A co z nimi? „Idźcie w ogień wieczny”. Ta straszna nowina wywoła wielki lament.



**Świece**  
**Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom**  
**do nabycia**  
**w zakrystii i kancelarii parafialnej**

### W numerze znajdziemy:

- ♦ W oczekiwaniu na przyjście Pana ... 1
- ♦ Plan rekolekcji adwentowych ..... 2
- ♦ Jeden zabrany, jeden zostawiony .... 2
- ♦ Rozmowy na szpitalnej sali ..... 4
- ♦ Co się podziało? ..... 5
- ♦ Rewolucja seksualna 1968 ..... 6
- ♦ Informacje parafialne ..... 8
- ♦ Kalendarium duszpasterskie ..... 8

Ale cóż powiada inny psalm: „W wiecznej pamięci będzie sprawiedliwy; nie będzie się lękał złej nowiny”. Jakaż to zła nowina? „Idźcie w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom”. Kogo uraduje nowina dobra, ten nie będzie się obawiał złej. To właśnie znaczy – ze słusnością; to znaczy – według prawdy.

Czyż dlatego, że jesteś niesprawiedliwy, Sędzia nie będzie sprawiedliwy? Albo dlatego, że jesteś kłamcą, Prawda przestanie być prawdomówną? Jeśli jednak pragniesz dostąpić miłosierdzia, bądź i ty miłosierny. Daruj, jeśli ktoś cię obraził; podziel się tym, czego masz pod dostatkiem. Zresztą, czymże się dzielisz, jeśli nie tym, co otrzymałeś od Pana? Gdybyś darował ze swego, byłaby to hojność z twojej strony, ponieważ jednak dajesz Jego własność, twój czyn jest oddawaniem. „Cóż bowiem masz, czego byś nie otrzymał?” Oto ofiary najbardziej miłe Bogu: miłosierdzie, pokora, wyznawanie win, pokój, miłość. Jeśli przeto starać się o nie będziemy, w pokoju oczekiwać możemy Sędziego, który „będzie sądził świat ze słusnością i ludy według swojej prawdy”.

*św. Augustyn z Hippony (354—430)*

## **ADWENTOWE REKOLEKCJE PARAFIALNE**

**Temat: «Grzech – nawrócenie – świętość»**

**Sobota (28 listopada):**

**Msza św. z nauką rekolekcyjną o godz. 18.30.**

**Niedziela (29 listopada):**

**Msze św. z nauką rekolekcyjną o godz.**

**6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 15.00, 16.30 i 18.30.**

**Poniedziałek, wtorek i środa**

**(30 listopada oraz 1 i 2 grudnia):**

**wspólne modlitwy o godz. 8.40, 14.40 i 18.10;**

**Msze św. z nauką rekolekcyjną**

**o godz. 7.00, 9.00, 15.00 i 18.30.**

**Spowiedź św. rekolekcyjna w środę (2 grudnia)**

**w godz. 6.00—10.00 i 14.00—18.00.**

## **REKOLEKCJE AKADEMICKIE**

**Temat: «Zakochanie – przyjaźń – małżeństwo»**

**Niedziela, poniedziałek, wtorek i środa**

**(29 listopada—2 grudnia):**

**Msze św. z homilią o godz. 20.00**

**(poniedziałek i wtorek:**

**po Mszy św. nauka rekolekcyjna i adoracja).**

**Spowiedź św. rekolekcyjna w środę (2 grudnia)**

**w godz. 18.00—20.00.**

Rekolekcje prowadzi **ks. dr Marek Dziewiecki**

## **JEDEN ZABRANY, JEDEN ZOSTAWIONY**

Pod koniec października br., w rozmowach między księżmi z naszej parafii, pojawiał się cytat z Ewangelii wg św. Łukasza: **Tej nocy dwóch będzie na jednym posłaniu: jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony** (Łk 17,34). Cytowaliśmy ten fragment Pisma Świętego w kontekście zakażenia koronawirusem, któremu część z nas uległa, ale część ocalała. Pośród zakażonych, niektórzy przeszli chorobę łagodnie, inni, a zwłaszcza piszący te słowa – ciężko. I pewnie nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bo przecież pośród całej populacji jest coraz więcej tzw. ozdrowieńców, ale do napisania tych kilku słów do naszej parafialnej gazetki zainspirowała mnie reakcja na kilka zdań świadectwa, jakie zamieściłem na Facebooku. Niektórzy mi dziękowali, gdyż okazuje się, iż wciąż wiele osób w tę chorobę nie wierzy.

No właśnie – wiara. Warto zauważyć, iż większość wiedzy zdobywamy na podstawie wiary. Nie każdy ma możliwość bycia w kosmosie i doświadczalnie stwierdzić, iż on istnieje. Nie każdy był w Australii i widział ją na własne oczy – a może ona jest tylko wymysłem filmowców? Nie każdy widział wirusa pod mikroskopem, a może ten wyglądający jak Ferrero Rocher potworek jest tylko wymysłem manipulatorów? A nawet, gdybyśmy dotknęli, widzieli, byli, doświadczyli – jaka pewność, że zmysły nas nie zwodzą, że nie ulegamy złudzeniu, jak przy patyku włożonym do stawu, który wizualnie wydaje się być złamany, a jest przecież prosty...

Wiara. Jest ona sposobem poznawania i zdobywania wiedzy od najmłodszych lat. Wierzmy rodzicom, nauczycielom, naukowcom, dziennikarzom i w ten sposób poznajemy świat, budujemy swoją wiedzę. Oczywiście, nie bez znaczenia jest tu autorytet osoby czy instytucji, której mamy wierzyć, czyli wiarygodność tejże. Sprowadzanie wiary tylko do sfery religijnej jest bezrozumnym zawężeniem tego sposobu poznawania. Wiara bowiem jest podstawowym sposobem poznawania rzeczywistości zmysłowo doświadczanych, ale i tych niewidzialnych, niesłyszalnych, niedotykalnych, niesmakowych, bezzapachowych... Przez wiarę poznajemy bazując na autorytecie przekazującego nam wiedzę. Wierzmy rodzicom, nauczycielom, lekarzom, dziadkom, profesorom, ale i wierzmy Bogu, apostołom, świętym, prorokom. W ten sposób zdobywamy wiedzę, czyli poznajemy.

Dziwi mnie zatem fakt, iż wciąż wiele osób nie wierzy w koronawirusa. Pomijając dane medialne, zatrzymam się tylko na własnym świadectwie. Może ktoś uwierzy po prostu mi – Wojtkowi Kałamarczowi, który jest z natury sceptycznie nastawiony do każdej gazety, każdej telewizji, stacji nadawczej, radiowej...



Czytam, oglądam, ale nigdy nie daję 100% wiary i zaufania żadnemu medium dziennikarskiemu, gdyż wiem, że niezależne dziennikarstwo po prostu nie istnieje. Prawdy sam muszę w tym szumie poszukiwać i ostrożnie formułować poglądy. Trochę inaczej się ma sprawa z własnym doświadczeniem. Przy całym sceptycyzmie poznawczym za pomocą zmysłów – należę do entuzjastów ludzkiego organizmu. Jestem zachwycony tym, jak jest on cudownie skonstruowany i uwielbiam jego Stwórcę.

Pomimo dystansu, maseczek, dezynfekcji – uległem zakażeniu Sars-Cov2. Pierwszymi objawami było zaburzenie smaku i powonienia, które lekarz POZ zinterpretował jako przeziębienie i kazał zażywać Gripex. Nie widział wskazania do wykonania testu. Ponieważ mam skrupulatną naturę zapytałem, czy mogę iść do ludzi, na co otrzymałem odpowiedź, że tak, bez obaw... Rzeczywiście – nie utraciłem zupełnie smaku (czułem słodkie, kwaśne, słone, gorzkie) ani zapachu (odróżniałem z ledwością mydło lawendowe od oliwkowego, perfumy). Jednak po trzech dniach pojawiły się w nocy drgawki, na drugi dzień nie wziąłem Gripexu, by zobaczyć, czy nie mam temperatury. Nie myliłem się: było już 38,4°C. Z samego rana wsiadłem w auto i pojechałem do punktu wymazowego, oczywiście prywatnie, skoro skierowania na wymaz nie otrzymałem od POZ. Izolowałem się i czekałem na wynik. Okazał się pozytywny. Z miejsca też temperatura powędrowała do 39°C. To dziwne, ale nigdy nie przekroczyła tej wartości nawet o pół kreski (mierzyłem termometrem rtęciowym). Paracetamol lub Ibuprofen zbijał o trzy, czasem o sześć kresek... Czasem temperatura odpuszczała zupełnie, by za ileś godzin znów dobić do 39°C. Pojawił się kaszel, z dnia na dzień coraz dłuższe serie połączone z dusznościami, spłyconym oddechem. Głowa jakby ściśnięta imadłem. Ból stawów, obręczy biodrowej, drgawki, zawroty głowy, wymioty. Płuca jakby przebite rozżarzoną prętą na wylot (duży ból pod mostkiem i pod prawą łopatką). Najgorsze jednak było to, że po kilku dniach walki nie mogłem zaaplikować ani tabletek na spadek temperatury ani – co gorsza – inhalatora wziewnego (Ventolin, Combiterol), by móc złapać oddech, wszak jestem alergikiem i astmatykiem. Pojawiła się panika, bo ataki kaszlu połączone z duszeniem się i wymiotami były coraz dłuższe... Lekarz POZ zgłosił mnie do Sanepidu, nałożył kwarantannę i orzekł, że trzeba to przetrzymać, a jak już nie dam rady to telefon 999 lub podejść na Izbę Przyjęć do szpitala... Tydzień wytrzymałem, ale nie potrafiłem udźwignąć braku oddechu, no i nie miałem już siły... Zadzwoiłem na Izbę Przyjęć. Nie było miejsca w szpitalu. Poproszono mnie, bym jeszcze przetrwał noc, zażył dwie Pyralginy popijając wodą nie łączywie jak dotąd, ale minimalnymi łyżkami. Rzeczywiście – udało się nie zwrócić tabletek i przetrwać noc.

Rano przyjęto mnie do szpitala na oddział chirurgiczny Szpitala MSWiA, który przekształcono w oddział covidowy. Podano kilkanaście kroplówek i całodobowy tlen. Służba zdrowia w szpitalu – na najwyższym poziomie. *Chapeau bas!* Bardzo regularne, wielokrotne wizy-

ty, punktualne pomiary, leki, kroplówki (m.in. Paracetamol, Ibuprofen), zastrzyki (Dexaven, heparyna), posiłki. Oczywiście, minusem było to, że nie wiedziałem, kto do mnie przychodzi. W kombinezonach wszyscy wyglądali podobnie, różnili się wzrostem i grubością... Czasem ktoś był w potrójnych okularach (korekcyjne + „narciarskie” + przyłbica). Jak oni przez to widzieli? Do tego maski, kombinezony na całym ciele, gumki, ochraniacze i... rękawiczki: podwójne, a do każdego pacjenta zakładana trzecia para plus dezynfekcja przy każdym wejściu i wyjściu z sali chorych. Jak ta pielęgniarka ma wyczuć pod palcami i zobaczyć żyłę, w którą ma się wkuć i założyć kaniulę dożylną? Mistrzynie!!! Mimo, że przy zmianie wenflonu udało się jej trafić w żyłę dopiero za trzecim razem...

Sam nie wiem, czy chociaż raz widział mnie jakiś internista. Na pewno było kilku chirurgów, ortopeda. Z pielęgniarek – były panie z geriatry, ginekologii, położna (?!), z neurologii... Dziwne czasy. Po czterech dobach tlenoterapii zaczęło mi się poprawiać. Byłem bardzo słaby. Jeden krok kosztował mnie utratę tchu. Gdy się już dowlokłem do łazienki, myślałem, że z niej nie wrócę, że się zakaszle i uduszę. Gdy siadałem na łóżko od razu tlen i wracałem długo do siebie. Najlepiej było nie ruszać się z łóżka. No, ale przy mojej wadze (o wiele za dużej) bardzo twarde łóżka momentalnie wpiły się w moje kości. Jak tu leżeć? Chodzić nie ma siły. Po 5 dniach zacząłem się też bardzo nudzić, bo niewiele wziąłem ze sobą do szpitala, gdyż nie wiedziałem czy można w ogóle coś ze sobą wziąć na oddział covidowy. Były ogromne problemy z dostarczeniem czegokolwiek – restrykcje sanitarne bardzo rygorystyczne. Z wielką wdzięcznością i ogromną radością opuściłem szpital po ośmiu dniach, z nakazem przedłużonej o dwa dni izolacji. Z zaskoczeniem obserwowałem odbudowę swego organizmu i sił, jaka następowała gwałtownie z dnia na dzień. Byłem i jestem zachwycony, jak w sumie po 18 dniach walki, organizm błyskawicznie, skokowo wracał do zdrowia. Trochę się jeszcze męczę, no i pojawia się kaszelek, ale taki odkształający, płyciutki, malutki – pikuś. Bogu dziękuję za łaskę powrotu do zdrowia i wszystkim, którzy okazali mi życzliwość i modlili się za mnie – bardzo serdecznie dziękuję.

Cóż. Czy ja wierzę w Covid? Czy wierzę w koronawirusa? Zakażenie Sars-Cov2? No, nie widziałem tego wirusa, a niektórzy jak czegoś nie widzą, to nie wierzą. Ale... Mam na koncie kilka zapaleń oskrzeli, gryp, angin. W 1995 r. przeszedłem bardzo poważną grypę. W 2006 r. przeszedłem poważne zapalenie płuc (trzy miesiące antybiotykoterapii z różnych grup i 19 dni dożylnego sterydu Solumedrolu). Jednak to, co mnie dopadło kilka tygodni temu – było inne, nawet bardzo inne. Test wykazał, że to Covid. A mój rozum po analizie porównawczej podpowiada, że tak, Covid jednak istnieje i jest dla niektórych osób bardzo niebezpieczny. Mówią, że osoby z grupą krwi AB są bardziej narażone od innych. Ja akurat mam AB...





Pojawiła się informacja o SZCZEPIONCE. Nie ukrywam, że nie jestem antyszczepionkowcem, ale na grypę sezonową szczepiłem się tylko wtedy, gdy wymusiła to na mnie moja pani alergolog. Doświadczenie ze szczepieniem na grypę pokazało mi, iż szczepienia nie miały u mnie większego wpływu na zachorowalność ani przebieg grypy. Tak, wobec szczepień na grypę – byłem i jestem sceptyczny. Wszystkie inne szczepienia – jestem za. Kilkakrotnie, przez kilka lat byłem też odczulany (na kota i roztocza). Wiem, że jest to skuteczna walka z alergenami. W przypadku szczepienia na Covid – jestem bardzo ZA szczepieniem z prostego powodu: nie chcę przez ten koszmar przechodzić powtórnie. Mam jednak warunek: szczepionka musi być BEZPIECZNA i SKUTECZNA. A czy taka będzie, okaże się niestety po zaszczepieniu milionów osób i po wielu miesiącach, a może nawet latach... Może więc lepszy byłby lek? Póki co, ponieważ dość poważnie przechorowałem Covida, zyskałem ponoć armię przeciwciał. Mam niemal gwarantowaną ochronę przed tym wirusem w okresie do trzech, a może nawet do sześciu miesięcy. Potem odporność będzie spadać. Jestem więc bezpieczny dla innych, jak również i sam się nieprędko zakażę ponownie, przynajmniej przez najbliższe trzy miesiące. Zresztą, jak wykazują amerykańskie badania, pośród miejsc, w których najczęściej dochodzi do zakażeń – nie ma kościołów. Ogromna kubatura, odstęp między wiernymi, dezynfekcja, maski, spokojne emocje (wyciszenie) skutkujące spokojniejszym oddechem – czynią udział w nabożeństwach w miarę bezpiecznym w odróżnieniu np. od siłowni, sklepów, szkół itd.

Smutna jest zatem mała frekwencja osób w kościele, przystępujących do sakramentów. Ciężko jest także utrzymać kościół, budynki parafialne, opłacić ZUSy, pensje – bez datków wiernych. Ale cóż. Wszystkim jest ciężko. Wielu żyje w uzasadnionym strachu. Ja w pełni to rozumiem, bo naprawdę jest się czego bać. Nie wiemy, jak każdy z nas przez to przejdzie, jaki ma układ odpornościowy, jaka nastąpi interakcja z chorobami towarzyszącymi. Wszystkim Czytelnikom życzę zatem dużo zdrowia i wielkiej radości wypływającej z zaufania Bogu.

*ks. Wojciech Kalamarz CM – OZDROWIENIEC  
w rozumieniu art. 2 pkt. 19 ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r.  
«O zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych»*

## ROZMOWY NA SZPITALNEJ SALI

Moja choroba Covid-19 zbiegła się z fermentem społecznym, jaki pojawił się po ogłoszeniu przez Trybunał Konstytucyjny wyroku w sprawie niezgodności z Konstytucją RP ustawy o aborcji eugenicznej. Tak się akurat złożyło, iż po 10 dniach samotnej walki z chorobą trafiłem do szpitala i położono mnie na sali razem z młodym mężczyzną, który okazał się wielkim entuzjastą tzw. „strajku kobiet”. Rozmawialiśmy na różne tematy, ale w pierwszych dniach szpitalnego pobytu mój towarzysz niedoli poprosił, bym nie ruszał tematu „strajku kobiet” – bardzo szybko się bowiem denerwował i dusił. Po kilku dniach sam wrócił do tematu i spokojnie bardzo długo rozmawialiśmy...

Zaraz na początku oddzielić musimy to, co inicjator „strajku kobiet” bardzo chciały połączyć. Czymś odrębnym od nauki Kościoła jest prawo stanowione przez człowieka, a w tym – najważniejsze prawo, czyli Konstytucja RP. Nauka Kościoła obowiązuje każdego katolika, dla niekatolików może być niezobowiązującym głosem w dyskusji. Jednak Konstytucja Państwa obowiązuje wszystkich obywateli: katolików, żydów, protestantów, prawosławnych, buddystów, szintoistów, ateistów, lewaków, prawaków, liberałów itd. WSZYSTKICH obywateli RP. Do oceniania zgodności ustaw państwowych z ustawą zasadniczą czyli Konstytucją, powołany jest Trybunał Konstytucyjny. Ten, przez dwadzieścia kilka lat mając różny skład: z nadań lewicowych i liberalnych, i prawicowych – jeśli chodzi o ocenę zgodności ustawy aborcyjnej z Konstytucją mówił jednym głosem: ABORCJA JEST ZABÓJSTWEM CZŁOWIEKA. CZŁOWIEK JEST CHRONIONY PRZEZ KONSTYTUCJĘ RP OD MOMENTU POCZĘCIA. Czy prezesem TK był Andrzej Zoll, czy Andrzej Rzepliński, czy Julia Przyłębska – w tej ocenie byli zgodni. Uważam zatem, iż nawoływanie w Polsce do zabójstwa nienarodzonych winno być karalne z mocy prawa. Nie wiem, dlaczego nie jest, i dlaczego zwłaszcza w dobie pandemii służby porządku publicznego nie reagowały na publiczne nawoływanie do mordowania ludzi chronionych Konstytucją. Nie znam odpowiedzi na to pytanie, czując się zagubiony i niechroniony jako Obywatel RP.

Z punktu widzenia biologicznego, poczęte w łonie matki dziecko nie jest ciałem matki. Jak uczyłem się na antropologii filozoficznej, a ta bazowała na badaniach genetyków, w momencie pojawienia się tzw. „smugi pierwotnej” ustalony jest odrębny od matczynego kod genetyczny nowoego człowieka, wyznaczający jego rozwój aż do jego śmierci. Tym samym, od poczęcia kobieta nosi w swym łonie autonomiczną osobę mającą takie same prawo do życia jak matka i ojciec. Dziecko jednak, w każdej fazie jego rozwoju – nie jest ciałem matki. Jeżeli matka o swoim dziecku mówi jako o skrzepie krwi, to tym samym daje świadectwo pogardy wobec natury człowieka w ogóle.



Pytał mnie mój rozmówca: *A co w przypadku, gdy dziecko jest chore? To trzeba je leczyć – odpowiedziałem. Nikt nie ma prawa zabić nikogo, tylko dlatego, że ktoś jest chory. A co w przypadku, gdy dziecko jest głęboko upośledzone i „na pewno” umrze? Po pierwsze, jest wiele przypadków, gdy ginekolodzy w swoich diagnozach się pomylili. Ale nawet jeśli ich diagnoza była prawdziwa, to każdy człowiek MA PRAWO UMRZEĆ. Nikt jednak nie ma prawa zabijać nikogo, chyba że w obronie na wojnie... No, a co w sytuacji, gdy lekarze stoją przed wyborem: życie matki lub dziecka? Obowiązkiem lekarzy jest ratowanie każdego człowieka. Jeśli mimo ich wysiłków, któryś człowiek umrze, a może nawet obydwoje umrą – to takie jest ich święte prawo! Prawo do życia i prawo do godnej śmierci! Pytania można stawiać dalej: *A co w przypadku, gdy dziecko poczęło się w wyniku gwałtu? Czymś patologicznym, moim zdaniem, jest karać śmiercią dziecko za brutalność i grzechy ojca itd. itp.**

Inicjatorce „strajku kobiet”, jak z czasem się okazało, użyły wyroku Trybunału Konstytucyjnego do wywołania rewolucji społecznej, która miała zniszczyć rządzących, wyłączyć państwo, wzbudzić nienawiść do Kościoła i pozbawić go oddziaływania na obywateli; miała kontynuować przebudowę społeczną w liberalną, neomarksistowską, materialistyczną, ateistyczną strukturę sterowaną przez lewackich ideologów. Scenariusz znany z rewolucji francuskiej, październikowej, z nienawiści niemieckiego nazizmu i radzieckiego komunizmu nie tylko do religii, ale także do człowieka jako takiego. No cóż. Trzeba naprawdę nie używać rozumu, by tego nie widzieć. I jeśli kolejna rewolucja w Polsce się nie udała, to tylko dlatego, że duża część polskiego społeczeństwa jednak rozumu używa. I chwala Bogu.

Trzeba jednak wszystkim katolikom – podkreślam: wszystkim KATOLIKOM – przypomnieć! Jeżeli katolik popełnia aborcję lub pomaga w popełnieniu aborcji – popełnia grzech ciężki i sam siebie wyklucza ze społeczności Kościoła. Popada w ekskomunikę mocą samego prawa (*latae sententiae*). Kościół nikogo nie wyklucza, ale katolik poprzez zbrodnię aborcji – sam siebie wyklucza z Kościoła!

W 2008 roku, arcybiskup Raymond Burke – prefekt watykańskiego Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej przypomniał, że **katolicy, którzy publicznie bronią aborcji, nie mogą przyjmować Komunii św.** Jak czytamy na stronach Katolickiej Agencji Informacyjnej: *W wywiadzie dla włoskiego miesięcznika „Radici Cristiane” (Korzenie chrześcijańskie) amerykański hierarcha podkreślił, że nie istnieje prawo do otrzymania Komunii św., zaś udzielający jej szafarz powinien jej odmówić do czasu, gdy proszący o nią zwolennik aborcji „zmeni swoje życie”. Abp Burke wyjaśnił, że Komunia św. jest aktem miłości Boga. To Chrystus daje się nam w swoim Ciele i swojej Krwi. „Dlatego nie możemy nigdy powiedzieć, że mamy prawo do otrzymania Komunii św. Za każdym razem, gdy się do Niego zbliżamy, powinniśmy odczuwać własną niegodność” – zaznaczył prefekt Trybunału.*

*Dodał, że świadome przyjmowanie Komunii w stanie grzechu śmiertelnego jest świętokradztwem. „Jeśli wiemy, że popełniliśmy grzech śmiertelny, powinniśmy najpierw się wyspowiadać i uzyskać rozgrzeszenie, zanim przystąpimy do sakramentu eucharystycznego” – stwierdził abp Burke.*

*Jako przykład takiego świętokradztwa podał przyjmowanie Komunii św. przez funkcjonariusza publicznego, który świadomie wspiera działania sprzeczne z odwiecznym prawem Bożym, takie jak publiczne wspieranie aborcji. „Osoba, która w taki sposób popełnia grzech, powinna być publicznie upomniana w ten sposób, że nie będzie otrzymywać Komunii św. aż do czasu, gdy zmieni swoje życie” – zaznaczył 60-letni hierarcha, który do niedawna był metropolitą Saint Louis. Gdy jednak osoba taka trwa w publicznym grzechu śmiertelnym i mimo to chce przyjąć Komunię św., jej szafarz ma obowiązek odmówić, „przede wszystkim dla zbawienia tej osoby poprzez powstrzymanie jej od popełnienia świętokradztwa”. Zdaniem abp. Burke, skandalem jest nie tyle nieudzielenie komuś Komunii św., ile raczej fakt, że ktoś myśli, iż może ją otrzymać w stanie grzechu śmiertelnego.*

Na koniec pozwolę sobie przytoczyć opowieść, którą usłyszałem podczas ubiegłorocznej kolędy. Przytoczę ją tak, jak pamiętam. Pewna pani poprosiła, bym wysłuchał jej świadectwa: na początku lat 80-tych była w ciąży z czwartym dzieckiem, a lekarze namawiali ją do aborcji. Gdy powiedziała o tym swemu mężowi, ten bardzo się zdenerwował i oświadczył: *Nikt nie będzie decydował o życiu mojego dziecka.* Tak więc owe czwarte dziecko – syn – zdołał się narodzić. *Proszę księdza – opowiadała parafianka – co ja bym bez niego teraz zrobiła? Mąż nie żyje. Jedna córka mieszka bardzo daleko, druga nie żyje, trzecia jest poważnie chora, a ja jestem już niedołączona i stara. Syn jest cudowny, ma dobre serce, pracuje, ma swoją rodzinę i opiekuje się mną i swoją chorą siostrą. Właśnie ów syn, który miał zostać zabity...*

ks. Wojciech Kałamarz CM

## CO SIĘ PODZIAŁO?

Na forum **Human Life International – Polska** napisano: *Tego nie robili nawet komuniści. Nie odwiedzali się wchodzić do kościoła pełnego ludzi i z wrzaskiem urągać, przerywając niedzielną Eucharystię. Wiele młodych dziewczyn, pełnych gorącego oburzenia, robi awantury na ulicach, ale zupełnie nie rozumie, że są zmanipulowane, oszukane i kompletnie pogubione. Co zgubiliśmy w ich wychowaniu?*

Rzeczywiście: **co zgubiliśmy w ich wychowaniu?** Dziś już dorosła dziewczyna, a kiedyś gorliwa członkini Krucjaty Matki Bożej, na swoim profilu na facebooku umieszcza **czerwoną błyskawicę...** ➡

Taki sam znak chwilę później wymalują wandalę na gablocie, w której są umieszczone zdjęcia z działalności służby liturgicznej w naszej parafii. Bo także błyskawica (czerwona i nie czerwona) jest m.in. symbolem agresji wobec Kościoła i jego posługi. Czy młoda kobieta o tym nie wie? Powinna wiedzieć. Bardzo trafiony jest więc gorzki komentarz, który mama jej dawnej koleżanki umieszcza pod zdjęciem: *Oto są skutki wieloletniej formacji duchowej w Krucjacie Maryjnej*. Komentarz wstydliwie został szybko usunięty przez właścicielkę profilu. Ale niesmak pozostał. Także mój osobisty niesmak. I pytanie: *w czym zawiniłem jako opiekun grupy?*

Przykład idzie z góry. O. Remigiusz Reclaw SJ, proboszcz w Łodzi, mówił: *Nie myślałem, że przed 50-ką dożyję czasów, że kościoły będą w Polsce dewastowane i to za przyzwoleniem polityków i z ich udziałem*. Bo co mówią i robią politycy? Barbara Labuda (obecnie związana z *Wiosną Roberta Biedronia*) chwali „mądrą” młodzież. „Mądrą” – bo „doskonale zidentyfikowała swoich przeciwników, czyli polski kler i PiS”? Bo ma za nic swoje i cudze zdrowie, uczestnicząc w masowych manifestacjach w dobie pandemii? Bo popisuje się znajomością jednego tylko słowa: „wy...ć”? Ale trudno się dziwić, że taka „mądrość” młodzieży „wprawia ją w stan podziwu”, skoro sama popiera... ataki na kościoły. *Niektórzy mówią, że ataki na świątynie to profanacja, zdziczenie i barbarzyństwo* – mówi dziennikarz. I słyszy w odpowiedzi: *Nie widzę w tym nic złego. Absolutnie to popieram*. Mówi to kobieta z wyższym wykształceniem, która kiedyś piastowała stanowisko ministra w kancelarii prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego! Ręce opadają.

Przykład idzie z góry. Obrazek z ulicy, który zgłosił pewien parafianin. Październikowe manifestacje, na ulicy mama z sześciolletnim dzieckiem, a obok sznur wyjąjących samochodów. Sześciolatek jest zdenerwowany, wyraźnie zszokowany zaistniałą sytuacją. Co na to mama? *No, co ci się nie podoba? Co ci się nie podoba? Oni walczą o to, żeby mama miała wybór...* Parafianin już nie dosłyszał, czy mama wytłumaczyła synkowi, że chodzi o wybór, czy synka urodzi czy nie urodzi. Może tłumaczyła mu: *No, ja wybrałam, żebyś się urodził, ale mogłam wybrać inaczej. A gdybyś miał brata albo siostrzyczkę – to też chcę mieć wybór, czy go urodzę czy zlikwiduję. Chyba zgadzasz się ze mną?* Bez komentarza.

Zakończę diagnozą z forum **Human Life International – Polska**: *Dla wywołania awantury na ulicy każdy pretekst jest dobry. Tzw. opozycja od lat szuka pretekstu do przejścia władzy. Wykorzystują więc sytuację i z premedytacją napuszczają młodych. To nie przypadek! Na przykładzie Irlandii widać, że celem przeciwnika jest właśnie młodzież. Stąd tak usilne wchodzenie do polskich szkół z treściami nie zaakceptowanymi przez MEN i rodziców. Stąd różne tęczowe marsze, na których można się świetnie zabawić. Stąd wiele młodzieżowych grup promujących poglądy neomarksistowskie. Przejście młodzieży i wmówienie im, że kobiety są przez Kościół i prawicowych polityków straszliwie krzywdzone, i na tej bazie wzbudzenie młodzieńczego buntu spowoduje, że już za kilka lat ci młodzi sami całkowicie zmienią*

*naszą rzeczywistość. I to jest największe zagrożenie obecnej sytuacji!*

Zgadzam się z tą diagnozą. Co się podziało? Sądzę, że wreszcie dotarła do nas z Zachodu – niestety! – rewolucja seksualna z 1968 roku. Co to oznacza? O tym w tekście poniżej, którego lekturę gorąco polecam.


ks. Bogdan Markowski CM (cdn.)

## NIE TYLKO DLA MŁODZIEŻY: REWOLUCJA SEKSUALNA 1968

Z czym kojarzy Ci się rewolucja? Mnie kojarzy się z przemocą i pomordowanymi ludźmi, setkami, tysiącami – dla wyższego celu, który zapowiada likwidację istniejącej biedy. W czasie Rewolucji Francuskiej w 1789 roku skonstruowano praktyczne urządzenie – gilotynę, która umożliwiła błyskawiczne ścinanie głów. Na początku potoczyły się głowy arystokracji, miała ona ustąpić miejsca warstwie mieszczańskiej, potem jednakże ścinano wszystkich, którzy mogli stać się niebezpieczni dla rządów terroru Robespierre’a. W końcu pod ostrzem gilotyny zginął on sam.

Rosyjska rewolucja, która rozpoczęła się w 1917 roku, doprowadziła do zamordowania rodziny cara – zginął razem z dziećmi i psem; miały zapanować rządy proletariatu. Jednakże mordy trwały nadal. Ginęli także sami rewolucjoniści, którzy stanęli na przeszkodzie Stalinowi i w końcu mordercza machina zwróciła się przeciwko własnemu narodowi: setki tysięcy kułaków, posiadających ziemię, zostało w państwie robotniczo-chłopskim pozbawionych praw i wywłaszczonych, uprowadzonych i zamordowanych. Terror trwał 70 lat, ciemnił połowę świata, a podobny trwa jeszcze do dzisiaj w niektórych krajach.

Zdarzenia, które miały miejsce w kręgach studenckich w 1968 także nazwane zostały rewolucją. Słownik definiuje rewolucję jako *przewrót polityczny dokonany przy użyciu siły*. Czy można określić radykalny przewrót norm obyczajowych jako rewolucję? A gdzie są pomordowani? Otóż są. Miliony pomordowanych. Według szacunków, to, rocznie, pięćdziesiąt milionów na świecie, w Niemczech – tysiąc dziennie. Pomordowani są malutcy, ale gdyby nie zostali zabici, urosłoby, jak ja i ty. Mam na myśli dzieci, które w łonach swych matek zostały rozszarpane, poćwiartowane, wysane i wyrzucone do kosza. Kiedyś zabijanie nienarodzonych dzieci było zakazane. Dzisiaj moźni tego świata uznali je za prawo człowieka. W takim razie rzeczywiście dokonała się rewolucja.

Ponieważ urodziłaś/łeś się już po zwycięstwie tej rewolucji, chciałabym Ci opowiedzieć, jak było kiedyś, przed 1968 rokiem. 

Maturę zdawałam w 1964 roku i krótko potem, jako przypadkowy uczestnik, zostałam wciągnięta w wir zdarzeń. Od 1964 do 1967 roku studiowałam socjologię na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie i tam dostałam się do samorządu studenckiego. Jednak w 1967 roku przeniosłam się na uniwersytet w Konstancji, gdyż już wówczas dostrzegałam absurdalność rewolucyjnych haseł.

Kiedy byłam jeszcze uczennicą postrzegałam świat nieco inaczej. Kiedy mówiło się o rodzinie było dla wszystkich jasne, że chodzi o ojca, matkę i dzieci. Ojcowie konstytucji zagwarantowali małżeństwu i rodzinie szczególną ochronę. Niewyobrażalnym było, że kilka dziesięcioleci później związek osób tej samej płci będzie traktowany na równi z małżeństwem. Rozwody należały do rzadkości i każdy wiedział, że są wynikiem moralnych zaniedbań. Sądy wyrokowały na podstawie winy.

Gdy jakaś para chciała wynająć pokój w hotelu, musiała potwierdzić paszportem, że zawarła związek małżeński. W każdym pokoju hotelowym znajdowała się Biblia.

Aborcja była zakazana. Pornografia była zakazana. Błuznierstwa przeciw Bogu – także. Później, z początkiem lat 70-tych, zakazy te zostały zniesione. Do tej pory pornografię można było znaleźć tylko w niechlujnych sklepikach pod ladą, a nie w każdym kiosku dołączoną do zwykłego programu telewizyjnego. Związki homoseksualne zachowywane były w ukryciu. Prostytycja nie była zawodem dającym socjalne ubezpieczenie, a transwestyci pokazywali się tylko w nocnych klubach.

Szkoła nie podejmowała tematu seksu. Nie było zajęć takich jak wychowanie seksualne, czerpano natomiast z bogatego zasobu literatury. Dzieła nasączone pornografią nie miały dostępu do szkoły. Przestrzeń publiczna była wolna od przeseksualizowanych obrazów. Gazety na pierwszej stronie nie prezentowały rozebranych kobiet. Reklama nie stymulowała seksualnie do zakupu danego produktu. W filmach szczytowym punktem były pocałunki jakiejś pary, resztę można było sobie wyobrazić. Gazeta „Bravo” nie zaznajamiała młodych czytelników z każdym rodzajem perwersji i nie przedstawiała rozebranych młodocianych na całej stronie.

Internetu nie było i dlatego nie było też 4,2 milionów stron porno w sieci. Seksualne nadużycia i gwałty – poza okresami wojen – należały do rzadkości, przemoc seksualna między młodocianymi, którą musiałyby się zajmować sądy, nie istniała.

Seks, w powszechnym odczuciu, związany był tylko z jednym miejscem: z małżeńską sypialnią mężczyzny i kobiety. Wstrzemięźliwość przedmałżeńska przedstawiana była młodym jako pożądana norma.

Oczywistym jest, że surowe normy obyczajowe nie były zawsze i wszędzie przestrzegane, inaczej nie byłoby tematów na wielkie powieści. Jednakże normy te uważano za słuszne. Rodzice i księża wbijali je nam do głów, a odstępstwa od normy podlegały sankcjom społecznym. Znaczyło to, że danej osobie dawano do zrozumienia, że jej postępowanie oceniane było za niewłaściwe.

Pomimo tej „represyjnej moralności seksualnej”, jak ją wkrótce zaczęto nazywać, liczba urodzeń utrzymywała

się na wysokim poziomie. Dzisiaj seks nie jest już tematem tabu w przestrzeni publicznej, lecz mimo tego, stopa urodzeń w prawie wszystkich krajach europejskich wynosi poniżej dwójki dzieci na jedną kobietę, w związku z czym liczba ludności gwałtownie się kurczy. Ten fakt powinien dać politykom do myślenia.

Na moralnym fundamencie wstrzemięźliwości przedmałżeńskiej i związków monogamicznych rozwinęła się jedyna w swoim rodzaju chrześcijańska kultura Zachodu. Moje pokolenie, które w 1968 roku było w wieku studenckim, wzięło do ręki młot i zburzyło ten moralny fundament. Na banerach, które wówczas rozwieszano, widniał napis: **wolność**. Czyń i pozwól sobie na wszystko, czego chcesz, szczególnie, jeśli chodzi o seks. Nareszcie odrzucimy jarzmo przykazań kościelnych, a jeszcze lepiej, zniszczmy sam Kościół. Wolność, wolność i jeszcze raz wolność! W międzyczasie wmówiono nam, że wolność człowieka pozwala mu na zmianę płci i orientacji seksualnej.

Upadek moralności, odejście od wiary, kryzys rodziny, wzrost chorób psychicznych i liczby przestępstw, spadek osiągnięć w szkołach, narkotyki, uzależnienia wszelkiego rodzaju, chwilowe przyjemności zamiast sensu życia i wiele, wiele smutnych twarzy. Dodatkowo, załamuje się nasz dobrobyt materialny. I co teraz?

Wygląda na to, że ludzie mają dzisiaj więcej wolności niż kiedykolwiek wcześniej. Wcześniej – nie mam na myśli średniowiecza, ale czas przed rokiem 1968 – dorosli w imię Dobra wytyczali granice, przeciwko którym występowali młodzi, dopóki sami nie zostali rodzicami i gra zaczynała się od nowa. Nowym zjawiskiem jest fakt, że jedno młode pokolenie trwale uszkodziło wszystkie wały obronne Dobra. Rebelianci 1968 roku wyruszyli w „marsz przez instytucje” i zajęli wysokie stanowiska w społeczeństwie, w polityce, w mediach, na uniwersytetach, w wymiarze sprawiedliwości. Co kiedyś było opozycją pozaparlamentarną, dzisiaj jest zinstytucjonalizowanym mainstreamem. Kto płynie pod prąd, zostanie usunięty.

Dzisiaj występowanie przeciwko pokoleniu rodziców nie jest wcale łatwe, gdyż nie ma już granic, które moglibyście atakować. Czymś nowym byłoby, gdybyście z własnej woli wytyczyli teraz granice. Byłby to odwrót zamiast rewolucji. Odwrót przynoszący życie, a nie ofiary.

Gabriele Kuby\*,

*Only you. Gib der liebe eine chance!*, Niemcy 2009;

wydanie polskie:

Wydawnictwo Sztuka i Wiedza Krystyna Mirek, 2011

\***Gabriele Kuby** – socjolog, pisarka, publicystka, matka trójki dzieci, urodziła się w 1944 roku w Konstancji w Niemczech jako córka znanego lewicowego intelektualisty. Brała udział w rozruchach studenckich w roku 1968, fascynowała ją ezoteryka i ideologia New Age. W roku 1997 wstąpiła do Kościoła katolickiego. Znana jest z otwartej obrony wartości chrześcijańskich w życiu społecznym, bardzo krytycznej oceny skutków rewolucji seksualnej i wprowadzenia seks-edukacji do szkół oraz... z krytyki moralności zawartej w serii książek o Harrym Potterze.

## INFORMACJE PARAFIALNE

### MSZE ŚW. W NIEDZIELE:

**6.30, 8.00, 9.30, 11.00** (dzieci),  
**12.30, 15.00, 16.30, 18.30,**  
**20.00** (studenci)

### MSZE ŚW. W TYGODNIU:

**6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 15.00,**  
**18.30 i 20.00** (studenci)

### SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

w tygodniu:

w g. **6.00÷9.00, 18.00÷19.00**

w niedziele:

**pół godziny przed Mszą św.**  
(nie ma spowiedzi w czasie Mszy św.)

### KANCELARIA PARAFIALNA

czynna od poniedziałku do piątku:  
tylko w godzinach **16.00÷18.00**;

**Tzw. kurs przedmałżeński**  
w grudniu nie odbędzie się!

**Katolicka Poradnia Rodzinna:**  
zapisy na stronie **ftrodzinie.pl**

**Biblioteka Żywego Różańca**  
czynna w środy, g. **17.00÷18.00**

### Klub Parafialny

nieczynny z powodu ograniczeń  
epidemicznych!

### Dyżur s. Beaty Woźniak

(dla pomocy ubogim i samotnym):  
pod nr. telefonu **606-583-782**

### NUMERY TELEFONÓW

dyżurny: **12-622-59-19**;

kancelaria: **12-622-59-21**  
(w godzinach urzędowania);

zakrystia: **12-622-59-27**;

do umierającego: **880-479-042**

### NR KONTA PARAFII:

Bank PEKAO S.A.

04 1240 1431 1111 0000 1045 8488

## Kalendarium duszpasterskie

### GRUDZIEŃ

- 2 (środa): Uroczystości **pierwszej środy miesiąca** o godz. 18.00: modlitwa różańcowa, nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i Msza św. «roratnia».
- 4 (piątek): **Pierwszy piątek miesiąca:** Msza św. wotywna o Najświętszym Sercu Pana Jezusa o godz. 8.00 i nabożeństwo wynagradzające; dodatkowa Msza św. – o godz. 16.30. Odwiedziny kapłanów w domach chorych – od g. 9.00.
- 5 (sobota): **Pierwsza sobota miesiąca:** *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP* o godz. 7.40, Msza św. wotywna o Niepokalanym Sercu NMP o godz. 8.00 i nabożeństwo wynagradzające.
- 6 (niedziela): 2. niedziela Adwentu.**  
Dzień modlitwy i pomocy materialnej Kościołowi na Wschodzie.
- 8 (wtorek): Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.**  
Msze święte jak w dni powszednie: o godz. 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 18.30 i 20.00.  
Błogosławieństwo matek oczekujących narodzin dziecka – po każdej Mszy Świętej.
- 13 (niedziela): 3. niedziela Adwentu.**
- 20 (niedziela): 4. niedziela Adwentu.**
- 24 (czwartek): Wigilia uroczystości Narodzenia Pańskiego.  
Msze św. tylko w godzinach przedpołudniowych: o godz. 6.00, 7.00, 8.00 i 9.00.
- 25 (piątek): Uroczystość Narodzenia Pańskiego.**  
*Pasterka* o północy; składka podczas *Pasterki* będzie przeznaczona na Fundusz Obrony Życia SOS.  
Składka świąteczna jest przeznaczona na wsparcie działalności Stolicy Apostolskiej (tzw. „świętopietrze”).
- 26 (sobota): Święto św. Szczepana, Pierwszego Męczennika.**  
Msze Święte w porządku niedzielnym.  
Składka jest przeznaczona na wsparcie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.
- 27 (niedziela): Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa.**  
Uroczysta Msza św. **w intencji rodzin** – o godz. 11.00.
- 28 (poniedziałek): Święto Świętych Młodzianków, męczenników.
- 31 (czwartek): Uroczysta Msza św. **dziękczynna za łaski Roku Pańskiego 2020** o godz. 18.30.  
Można uzyskać odpust zupełny za odśpiewanie bądź recytację w kościele lub kaplicy hymnu *Ciebie, Boga wysławiamy* w celu podziękowania Bogu za otrzymane dobrodziejstwa.

**«Roraty» o Matce Bożej: w dni powszednie o g. 7.00**

*Z Życia Parafii...* – pismo parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie; nakład: 1.300 bezpłatnych egzemplarzy

Redakcja: ks. Bogdan Markowski CM (redaktor naczelny), ks. Wojciech Kałamarz CM (redaktor techniczny), Adam Markowski

Adres: Parafia NMP z Lourdes, ul. Misjonarska 37, 30-058 Kraków, tel.: (12) 622-59-19; www.misjonarska.pl; e-mail: deusdedit13@interia.pl

Druk: Firma PLATAN, Kryspinów 256, 32-060 Liszki, tel.: (12) 429-96-60; www.wydawnictwoplatan.pl